

# Żyga, Aleksander

---

## "Świat" : zarys dziejów pisma (1888-1895)

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/2, 184-206

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER ŻYGA

## „ŚWIAT”. ZARYS DZIEJÓW PISMA (1888-1895)

„Świat”, dwutygodnik literacko-artystyczny wychodzący w Krakowie w latach 1888-1895 pod redakcją Zygmunta Sarneckiego, pozostaje pismem nie znanym. Wspominano o nim zwykle przy dwu okazjach: kiedy pisano o Zenonie Przesmyckim (Miriamie) jako autorze *Maurycego Maeterlincka i jego stanowisku we współczesnej poezji belgijskiej*, którego pierwodruk ukazywał się w roczniku 1891 pisma obok publikowanego tu także równocześnie pod pseudonimem Jana Żagla cyklu *Harmonii i dysonansów* tegoż autora, oraz przy omawianiu biografii redaktora „Świata”, przy czym działalność redaktorska Sarneckiego pozostawała w cieniu jego twórczości literackiej.

Pominąwszy nieliczne i zdawkowe wzmianki oraz pochwały „Świata” w okresie ukazywania się pisma, przypomnimy autorów ważniejszych sądów o tym dwutygodniku. Pismem „na wskroś artystycznym przejęte duchem” nazywał „Świat” Edward Lubowski<sup>1</sup>. Zalety artystyczne pisma podkreślali Piotr Chmielowski<sup>2</sup> i Wilhelm Feldman<sup>3</sup>. Pismem „wojującym” w związku z umieszczeniem w nim rozpraw Przesmyckiego określił organ artystyczny Sarneckiego „mimo eklektycznego kierunku” Tadeusz Grabowski, przyznając mu nie mniejszą rolę na „niemniej ruchliwym dotąd galicyjskim terenie, jaką odegrały »Niwa« czy »Przegląd Tygodniowy« w Królestwie”<sup>4</sup>. Wydawnictwem „obrazkowym” o niezwykle bogatej szacie zewnętrznej nazwał „Świat” historyk prasy galicyjskiej Józef Łoziński<sup>5</sup>.

Obok zdawkowych pochwał spotykamy cenniejsze i bardziej trafne sądy o piśmie połączone z ukazaniem trudnych warunków finansowych

<sup>1</sup> E. Lubowski, *Zygmunt Sarnecki*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1894, nr 15.

<sup>2</sup> P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1897)*, Kraków—Petersburg 1898, s. 312.

<sup>3</sup> W. Feldman, *Piśmiennictwo Polskie 1880—1904*, t. 2, Lwów 1905, s. 137.

<sup>4</sup> T. Grabowski, *Poezja polska po roku 1863*, Kraków 1903, s. 189.

<sup>5</sup> J. Łoziński, *25 lat prasy galicyjskiej*, [w:] *Księga jubileuszowa „Kurierza Porannego” (1877—1902)*, wydana z powodu 25-lecia pisma pod redakcją Feliksa hr. Fryzego, Warszawa 1903, s. 72.

„Świata”, akcentujące prekursorską jego rolę w przygotowywaniu gruntu pod literaturę i sztukę polskiego modernizmu: wspomnianego już T. Grabowskiego<sup>6</sup> i Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który podkreślał znaczenie pisma na tle periodyków literackich Krakowa i otwarcie jego szpalt dla młodych<sup>7</sup>.

Pewien wyłom w sądach o „Świecie” stanowią wypowiedzi o tym piśmie zawarte w studiach Ewy Korzeniewskiej o Miriamie Przesmyckim. Przypomniała ona drukowane w „Świecie” rozprawy Przesmyckiego, po raz pierwszy zajęła się szerzej omówieniem cyklu *Harmonii i dysonansów*, sięgnęła do listów redaktora „Świata” pisanych do Przesmyckiego, próbowała odsłonić materialne i finansowe kulisy prosperowania pisma i dowieść solidaryzowania się Sarneckiego z poglądami krytyczno-estetycznymi wspomnianego współpracownika<sup>8</sup>.

Milczenie wokół „Świata” zdają się przerywać ostatnie systematyczne badania nad przełomem pozytywistyczno-modernistycznym w literaturze polskiej<sup>9</sup>. Zapoczątkowane w „Pamiętniku Literackim” sądy o „Świecie” rozwinęła E. Korzeniewska w następnym artykule, usiłując dowieść eklektycznego charakteru pisma: Sarnecki otworzył łamy „Świata” dla nowych prądów europejskich i reprezentantów młodego pokolenia modernistów polskich, lecz drukował dalej utwory generacji pozytywistycznej. „Wysokiemu estetycznie poziomowi pisma pod względem graficznym nie odpowiadał jego poziom literacki”<sup>10</sup>.

Parę zdań o „Świecie” znalazło się także w artykule Jerzego Kądzieli o czasopiśmiennictwie modernistycznym w Polsce. Zdaniem tego autora „Świat” stanowi etap przejściowy w rozwoju polskich czasopism modernistycznych pomiędzy warszawskim „Życiem” Miriama a krakowskim „Życiem” Ludwika Szczepańskiego i Stanisława Przybyszewskiego<sup>11</sup>. Warto jeszcze dodać zdania o „Świecie” J. Kowalczykówny<sup>12</sup>, pokrywające się na ogół z wnioskami E. Korzeniewskiej, oraz wzmiankę Tadeusza Siver-

<sup>6</sup> T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce realizmu i modernizmu (1863—1933)*, Poznań 1933, s. 136.

<sup>7</sup> T. Żeleński (Boy), *Dobry ton*, „Kurier Poranny”, 1929, nr 272, [przedruk w:] *Pisma*, t. 16, Warszawa 1958, s. 309.

<sup>8</sup> E. Korzeniewska, *Miriam nieznaną*, „Pamiętnik Literacki”, 1959, z. 3/4, s. 424—425.

<sup>9</sup> S. Kołaczkowski, *Rekonesans*, [w:] *Księga zbiorowa. Prace historyczno-literackie ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936; T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880—1890. Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych*, Kraków 1966; H. Markiewicz, *Młoda Polska i „izmy”*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 1: *Młoda Polska*, Warszawa 1965.

<sup>10</sup> E. Korzeniewska, „Świat” (1888—1895), [w:] *Obraz literatury polskiej*, seria: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. 1, Warszawa 1968, s. 220—232.

<sup>11</sup> J. Kądziela, *Czasopisma literackie modernizmu*, *ibidem*, s. 178—179.

<sup>12</sup> J. Kowalczykówna, *Zygmunt Sarnecki, (1837—1921)*, [w:] *Obraz litera-*

ta<sup>13</sup> o redagowaniu przez Sarneckiego pisma w Krakowie, a następnie opinie Czesława Lechickiego<sup>14</sup> i Barbary Kocówny. Ta ostatnia, wykorzystawszy listy Sarneckiego do redaktora „Biesiady Literackiej” Władysława Mleszewskiego, stwierdza: „Miał Sarnecki dużo smaku i wycucia, co przejawiało się przede wszystkim w czasie redagowania krakowskiego »Świata« ( 1888-1894 [?]), gdy utrzymanie pisma było dla niego godne każdej ofiary”<sup>15</sup>.

Wymieniona wyżej rozprawka E. Korzeniewskiej o piśmie Sarneckiego stanowi pierwszy krok do opracowania monografii „Świata”, monografii potrzebnej tym bardziej, gdyż pismo Sarneckiego stanowiło krok naprzód nie tylko w rozwoju polskiego czasopiśmiennictwa modernistycznego, ale także i w dziedzinie techniki ilustracyjnej i artystycznej. Owo „pismo obrazkowe”, jak nazywali „Świat” niektórzy pamiętnikarze<sup>16</sup>, a nawet krytycy literaccy, odbiegało wyraźnie, zwłaszcza w sposobie techniki ilustracyjnej, od szablonowych pism warszawskich: „Tygodnika ilustrowanego”, „Biesiady Literackiej”, „Wędrowca”, „Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego” czy upadłych w r. 1888 „Kłosów”. Jako nowoczesny periodyk artystyczno-literacki „Świat” podążał raczej w ślady analogicznych pism ilustrowanych zagranicznych, ukazujących się w Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu.

\*

Przystępując do opracowania w zarysie dziejów „Świata” oraz omówienia jego zawartości literacko-artystycznej, trzeba zacząć od naświetlenia sylwetki redaktora pisma. Historycy literatury<sup>17</sup> wydobywali jego osiągnięcia jako autora dramatów, stawiając w cieniu jego zasługi jako redaktora, krytyka literackiego i artystycznego oraz propagatora sztuki.

*tury polskiej*, seria: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu* (t. 3 w druku).

<sup>13</sup> T. Sivert, Wstęp do: *Dramat mieszczański epoki pozytywizmu warszawskiego*, Wrocław 1953, s. XXIV, XXV.

<sup>14</sup> Cz. Lechicki, *Kartka z dziejów prasy krakowskiej XX wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 1965, nr 1/2, s. 120—121.

<sup>15</sup> B. Kocówna, „Biesiada Literacka”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 1, Warszawa 1965, s. 232—233.

<sup>16</sup> W pamiętnikach wspominali o „Świecie”: M. Samozwaniec, podkreślając współpracę z pismem grafomanek „nie dla panien” (*Maria i Magdalena*, wyd. 4, Kraków 1960, s. 40), i F. Hoesick, który odtworzył atmosferę panującą w redakcji „Świata” oraz przypomniał jego głównych współpracowników, zwłaszcza młodego pokolenia (*Powieść mojego życia*, t. 1: *Dom rodzicielski*, Warszawa—Kraków 1959, s. 414—632).

<sup>17</sup> Zob. P. Chmielowski, *Nasza literatura dramatyczna*, t. 2, Petersburg 1898, s. 329—373.

Sarnecki — autor realistycznych sztuk z tezą, w latach osiemdziesiątych XIX wieku zetknął się podczas podróży do Francji z najnowszymi prądami w literaturze i w sztuce. Zanim podjął się wydawania periodyku literacko-artystycznego, zdobył już praktykę dziennikarską w „Gazecie Codziennej”, a potem był redaktorem „Wieku” i „Echa”. Od czasów osiedlenia się w Krakowie w r. 1882 uprawiał krytykę teatralną<sup>18</sup> jako współpracownik „Gazety Krakowskiej”, „Czasu”, „Gazety Lwowskiej”. W swej krytyce teatralnej i artystycznej daleko odszedł już od dawnych ideałów tendencyjnej sztuki pozytywistycznej. Świadczą o tym obok recenzji teatralnych spektakli krajowych i zagranicznych jego sprawozdania z ruchu artystycznego we Francji, przesyłane do „Echa Muzycznego Teatralnego i Artystycznego” w roku 1885<sup>19</sup> oraz publikowane tu wywiady z krakowskimi artystami<sup>20</sup>. Sarnecki był autorem wydanej w roku 1897 *Historii literatury francuskiej*<sup>21</sup>, a o jego kulcie dla sztuki świadczy prowadzenie przezeń jeszcze w roku 1907 Salonu Sztuki „Ars” w Krakowie<sup>22</sup>.

Powstanie „Świata” — jego dzieje, zaplecze finansowe, kulisy cenzuralne, upadek, a nawet recepcję — pozwalają odtworzyć zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej materiały redakcyjne pisma w postaci sześciu tomów korespondencji Zygmunta Sarneckiego<sup>23</sup>. W innych bibliotekach przechowało się kilka bloków listów redaktora „Świata” do głównych jego współpracowników: Zenona Przesmyckiego<sup>24</sup>, Władysława Bełży<sup>25</sup>, Władysława Maleszewskiego<sup>26</sup>, oraz kilkanaście jego listów do Felicjana Faleńskiego<sup>27</sup>, Teofila Lenartowicza, Ferdynanda Hoesicka i Kazimierza Tetmajera<sup>28</sup>.

Projekt wydawania w Krakowie dwutygodnika literacko-artystycznego

<sup>18</sup> J. Kowalczykówna, *op. cit.*

<sup>19</sup> Zob. *Wystawa pastelistów w Paryżu*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne”, 1885, nr 85, oraz sprawozdania z teatrów paryskich w nrach: 66, 68, 71, 81, 85, 88, 110 tegoż rocznika pisma.

<sup>20</sup> *Pracownie artystyczne w Krakowie*, I: Tadeusz Ajdukiewicz, 1886, nr 132; II: Teodor Rygier, nr 141; III: Józef Wodziński, nr 150; IV: Kazimierz Pochwalski, nr 158; V: Antoni Piotrowski, nr 164; VI: Walery Gadomski, nr 169; VI[?]: Jacek Malczewski, 1887, nr 200; Franciszek Kostrzewski (sylwetka), nr 210.

<sup>21</sup> Warszawa 1896.

<sup>22</sup> B. Wojciechowska, *Salon Ars*, [w:] *Polskie życie artystyczne w latach 1890—1914*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 219—220.

<sup>23</sup> BJ, rkps 6713—6719/III.

<sup>24</sup> BN, rkps 2858.

<sup>25</sup> Ossol., rkps 12659/III.

<sup>26</sup> BN, rkps 7057.

<sup>27</sup> BN, rkps 5902/III.

<sup>28</sup> Sygnatury i miejsca cytowane listów Sarneckiego do trzech ostatnich adresatów będą każdorazowo podawane przy cytowaniu, natomiast przy listach Sarneckiego do Miriama (2858) i Miriama do Sarneckiego (1617/III) ograniczymy się do podawania tylko paginy.

powziął Sarnecki jesienią 1887 r. Realizację projektu rozpoczął w październiku tegoż roku od wysłania listów do kilkudziesięciu literatów, krytyków i artystów w kraju i za granicą z prośbą o zadeklarowanie współpracy z mającym wychodzić pismem. Ze względu na ciężkie początkowo warunki finansowe pisma zastrzegął od razu niskie stawki honorariów autorskich oraz nieregularność wypłat. W niektórych listach określał wyraźnie charakter i kierunek periodyku artystyczno-literackiego pod „kierownictwem artystycznym Piotra Stachewicza, bardzo utalentowanego rysownika i ilustratora”. W liście do T. Lenartowicza zaznaczał, że „kliksze do ilustracji robią się za granicą [...] »Świat« będzie wytwornie i ładnie edytowanym dwutygodnikiem, uczciwym, bezstronnym, na gruncie katolickim opartym i kochającym to wszystko, cośmy kochali całą duszą”<sup>29</sup>.

Zwrócenie się Sarneckiego do reprezentantów poezji romantycznej, a mianowicie T. Lenartowicza, i krajowej — K. Ujejskiego, do którego list przez pomyłkę otrzymał jego syn Kordian i w ten sposób stał się współpracownikiem „Świata”<sup>30</sup>, jako też zabiegi o korespondencje o najświeższych przejawach poszczególnych literatur europejskich świadczą o dążnościach uczynienia „Świata” pismem jak najbardziej współczesnym, chociaż nie zrywającym z polskimi narodowymi tradycjami literackimi. „Publikacja nasze zamierza być pismem bezstronnym, służącym [...] sprawie piśmiennictwa i sztuki” — wyjaśniał Sarnecki w liście Miriamowi<sup>31</sup>. Owa współczesność miała stanowić gwarancję nowoczesności „Świata”, co wyraził redaktor znowu w liście do Felicjana Faleńskiego, aby dawał „rzeczy najbardziej zbliżone do — bieżącej doby, pismo bowiem chce być bardzo nowoczesnym w dobrym tego słowa wyrazu”<sup>32</sup>.

Otrzymałszy przyrzeczenie współpracy czołowych polskich pisarzy i artystów w kraju oraz za granicą, Sarnecki zredagował prospekt „Świata”, którego ukazanie zapowiadał na 1 grudnia. Co prospekt zawierał, nie wiemy, bowiem dotąd nie udało się go odszukać. Wiadomo tylko z listu J. Styki z 23 III 1889 r., że rozchodził się „z ukochanym Grottgerem”<sup>33</sup>. Program pisma da się odczytać z reklamowych dodatków dołączonych do pierwszych numerów „Świata” w roku 1888 pt. *Od Redakcji*, jakie zachowały się w egzemplarzach Biblioteki Czarторыskich<sup>34</sup>. Sarnecki określał w nim charakter dwutygodnika i wymieniał litanię nazwisk przyszłych

<sup>29</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (PAN), rkps 2028, t. 6,

<sup>30</sup> BJ, rkps 6718/III, k. 63—115.

k. 234/ 234 v., 236.

<sup>31</sup> BJ, rkps 6718/III, k. 4; zob. E. Korzeniewska, *loc cit.*

<sup>32</sup> BN, rkps 5902/III, list z 25 X 1887, k. 50.

<sup>33</sup> Rkps, 6717/III, k. 295.

<sup>34</sup> Sygn. 3271/III, nr 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

jego współpracowników: literatów i artystów, którzy pod właściwym nazwiskiem względnie pseudonimem zadeklarowali współpracę ze „Światem”:

„»Świat« ukazuje się na widok publiczny [...] w tym samym, co niniejszy numer formacie, na tym samym papierze; przyozdobiony: drzeworytami, klichotypiami, fotodrukami, cynkotypiami, heliograviurami i akwafortami, najstaranniej wykonanymi podług obrazów i rzeźb oraz własnoręcznych rysunków polskich artystów” — obwieszczał redaktor pisma, wymieniając następnie długą listę nazwisk literatów i artystów, mających współpracować z nim. Ów rejestr, zdaniem Sarneckiego, miał mówić sam za siebie: „Świadczą [one] wymownie — dodawał — o zupełnej niezależności i bezstronności naszego dwutygodnika, reprezentować pragnącego sztukę oraz beletrystyczne i naukowe piśmiennictwo polskie, a nie żadną szkołę, partię lub koterię literacką. Każdy z autorów, składających w »Świecie« przedzę swych myśli i swych uczuć kwiaty, odpowiada sam za utwór przez siebie napisany, a redakcja zabiera głos wtedy tylko, gdy uzna za konieczne zdanie swe ze sprzecznymi zestawzić na zasadzie przysługującego jej także równouprawnienia”<sup>35</sup>.

Rejestr nazwisk w tym dodatku wymienionych<sup>36</sup> dowodzi, że Sarnecki pragnął skupić w „Świecie” większość czołowych literatów, krytyków, artystów polskich (rysowników i malarzy), naukowców — bez względu na ich zapatrywania ideowe i artystyczne, teorie estetyczne itp. Wśród nich znajdują się nazwiska Polaków (nawet studentów) mieszkających w artystycznych stolicach Europy: Paryżu, Wiedniu, Monachium, Londynie i in. W ten sposób redaktor dwutygodnika usiłował zapewnić swemu pismu dopływ wiadomości o najświeższych kierunkach literacko-artystycznych i osiągnięciach Zachodu w tych dziedzinach. Obok Marii Szeligi-Loévy, która drukowała w „Świecie” swoje sprawozdania artystyczne także pod pseudonimem Jerzego Horvata, jednym ze sprawozdawców pisma Sarneckiego w zakresie literatury miał być Stanisław Rzewuski, autor nie dawno wydanej w języku francuskim, a potem polskim, książki pt. *Młoda Francja*<sup>37</sup>. Deklarował on dla pisma Sarneckiego dalsze ogniwa cyklu o współczesnej literaturze francuskiej<sup>38</sup>.

W dołączanych dodatkach reklamowych „Świata” nie poruszano sprawy literatury i sztuki obcej, co wskazywałoby na to, że pismo ograniczało się raczej do propagowania i popularyzacji literatury i sztuki polskiej, co zresztą redakcja potem w swych wypowiedziach odredakcyjnych silnie akcentowała, odpierając zarzuty, jakie stawiano pismu z powodu

<sup>35</sup> [Z. Sarnecki], „Świat”, 1888, nr 3 i nast.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> S. Rzewuski, *Młoda Francja. Studia literackie*, Warszawa 1888.

<sup>38</sup> BJ, rkps 6718/III, k. 216.

nienależytego uwzględniania sztuki narodów zachodnioeuropejskich i słowiańskich.

Wiedząc z góry, że w Galicji nie znajdzie się odpowiednia ilość prenumeratorów, która by mogła pokryć wysokie koszty produkcji pisma i zapewnić jakie takie jego prosperowanie, Sarnecki dążył do zapewnienia „Światowi” debitu nie tylko na Wielkie Księstwo Poznańskie, ale Królestwo Polskie i Rosję. Przy debicie na te ostatnie z góry należało się liczyć z ostrą w tym czasie cenzurą rosyjską, która powodowała rezygnację z publikacji w piśmie utworów oraz materiałów artystycznych o treści narodowej i patriotycznej. Sarnecki pisał do Lenartowicza: „Pismo nie mogłoby istnieć w Galicji samą galicyjską prenumeratą; musi się oprzeć na debicie zakordonowym, zwłaszcza, że jest edytowane bardzo kosztownie”<sup>39</sup>.

Pierwszy numer „Świata” ukazał się z datą 1 stycznia 1888 r. pt. „Świat. Dwutygodnik Ilustrowany». Redaktor główny i kierownik artystyczny: Zygmunt Sarnecki. Sekretarz redakcji i kierownik działu artystyczno-typograficznego: Juliusz Mien. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Franciszek Głowacki”.

Pismo drukowane było na dobrym ilustrowanym papierze w drukarni Władysława Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego. Pierwszy numer nie posiadał jeszcze specjalnej okładki, którą otrzymały numery następne. Istotnie już drugi numer „Świata”, przeznaczony dla prenumeratorów, prezentował się doskonale. Ozdobna, kolorowa okładka była co rok zmieniana, a stałym prenumeratorem pisma przesyłano specjalnie wykonane przez introligatora na cały rocznik oprawy. Prenumerata „Świata” wynosiła: 12 florenów w.a. rocznie, 6 — półrocznie, 3 — kwartalnie; w Warszawie i całym cesarstwie rosyjskim rocznie 12 rubli, półrocznie — 6, kwartalnie — 3; w Poznaniu i całym państwie niemieckim rocznie 20 marek, półrocznie — 10, kwartalnie — 5; w Paryżu i we Francji rocznie 24 franki, półrocznie — 12, kwartalnie — 6.

Każdy numer „Świata” ozdobiony był piękną, kolorową winiętą frontową; autorami winięt bywali początkowo; P. Stachiewicz, potem Tondos, C. Jankowski, J. Kossak, E. Loévy, W. Tetmajer oraz inni artyści krakowscy. Ozdabiano pismo winiętami wewnętrznymi, przerywnikami, ilustracjami i rysunkami oraz portretami autorów prac zamieszczanych w nim, wykonanymi różnorodną techniką reprodukcyjną. One sprawiały, że pismo już na pierwszy rzut oka zwracało uwagę, odbijając korzystnie na tle polskich periodyków ilustrowanych. Nowością w „Świecie” było po raz pierwszy w kraju zastosowanie barwnych reprodukcji obrazów, rysunków i rzeźb, niejednokrotnie wykonanych specjalnie dla

<sup>39</sup> Z. Sarnecki do T. Lenartowicza 23 XII 1887, rkps PAN, Kraków, 2028, t. 6, k. 238.



pisma. Wykonywały owe reprodukcje przeważnie zakłady zagraniczne: M. Huśnika w Pradze czeskiej i R. Paulusena w Wiedniu oraz drzeworytnicy w innych miastach europejskich, oraz zakłady litograficzne A. Pruszyńskiego i S. Bizańskiego w Krakowie. Specjalnością i nowością nie spotykaną w polskich pismach ilustrowanych były odbijane na specjalnych kartonach i dodawane do niektórych numerów dla prenumeratorów heliografiury dzieł polskich artystów, rzadziej obcych, nagrodzonych na zagranicznych wystawach malarskich. Trudności techniczne polegające na wykonywaniu ilustracji za granicą, przesyłanie korekt autorskich także często za granicę, trwające ponad 4 dni odbijanie niedużego, bo tylko niewiele ponad 500 egzemplarzy liczącego nakładu „Świata” — nie zawsze pozwalały zdążyć na czas z materiałem ilustracyjnym, w wyniku czego często trzeba było daną ilustrację przenieść do numeru następnego.

Każdy numer „Świata” zawierał krótką lub dłuższą nowelkę lub opowiadanie; odcinek powieści, poezje (rzadziej odcinek utworu dramatycznego), artykuł historycznoliteracki lub teoretycznoliteracki, materiały historycznoliterackie i artystyczne, sprawozdania lub recenzje z książek naukowych, wystaw malarskich krajowych lub zagranicznych, materiały historyczne, obok reprodukcji licznych dzieł sztuki portrety ich autorów. Dodawane na ostatnich dwóch lub trzech stronach działały „Kroniki” i „Bibliografii” zawierały bogaty rejestr wydarzeń literackich, a szczególnie artystycznych, z uwzględnieniem poloników, a na ich tle sukcesów i osiągnięć artystycznych współpracowników „Świata”. Autorem tych ostatnich bywał zazwyczaj sam redaktor, podpisujący je kryptonimami „zs” lub „z.s.”, oraz inni członkowie redakcji pisma. Początkowo rzadko, później w miarę pogarszających się warunków finansowych „Świata” coraz częściej na wewnętrznych stronach okładek, zamiast spisu rzeczy mających się ukazać w następnych numerach pisma, dawano reklamy i szarady.

Zawartość literacka pierwszych numerów „Świata” niewiele odbiegała od treści analogicznych pism warszawskich. W pierwszym numerze na miejscu utworu *Na Litwę* T. Lenartowicza, którego nie można było wydrukować ze względów cenzuralnych, znalazły się: sonet A. Asnyka z późniejszego cyklu *Nad głębiami*, wydrukowany pod pseudonimem El...y’go, i *Przygrywka* B. Zaleskiego. W zakresie prozy — wydobyta ze spuścizny pośmiertnej i nie dokończona powieść J. I. Kraszewskiego pt. *Murowanka*, urywek komedii K. Zalewskiego *Syn bogów*, sąsiadujący ze sprawozdaniami z literatury niemieckiej i wystawy malarskiej w Paryżu. Dobór pozycji i współpracowników „Świata” świadczą o tym, iż redakcja nawiązywała do narodowych tradycji polskiej literatury i sztuki. Symbolami tej ciągłości zdają się być nazwiska weteranów polskiej poezji i prozy: Zaleskiego, Lenartowicza, Kraszewskiego i innych.

Zewnętrzna szata graficzna pisma sprawiła, że pierwsze numery

„Świata” przyjęto z aplauzem. Sarnecki, doświadczony redaktor, umiał bowiem zadbać o reklamę pisma w kraju i za granicą. Wykorzystał w tym celu przede wszystkim współpracowników „Świata” we wszystkich większych miastach Europy, zwłaszcza w świecie artystycznym. Dzięki ich zabiegom i reklamie „Świat” od razu trafiał do czytelników zagranicznych. Pierwsze numery pisma zyskały same pochwały. Zdaniem znawców ilustrowanych periodyków zagranicznych ukazanie się „Świata” stanowiło punkt zwrotny w rozwoju polskiego czasopiśmiennictwa ilustrowanego i artystycznego, jakiego nie powstydzilyby się nawet artystyczne stolice Europy. „Mało zagranicznych pism wydawanych z takim smakiem” — pisał o „Świecie” przebywający w Wiedniu Kazimierz Chłędowski<sup>40</sup>. Z nie mniejszym entuzjazmem między innymi oceniał pismo mieszkaniec Paryża Stanisław Rzewuski<sup>41</sup>.

Bez względu na warunki finansowe i materialne „Świat” przez cały okres ukazywał się w swej wytwornej szacie, w równej objętości 24 stron formatu 33 × 25 cm. Wychodził regularnie, bez numerów podwójnych, wyjąwszy potrójny numer z roku 1893, kiedy Sarnecki, przejmując redakcję z rąk kierownictwa lwowskiego, nie był w stanie sprostać swemu zadaniu na bieżąco. Ażeby temu zadaniu podołać, trzeba było nielada wysiłku i poświęcenia ze strony redaktora, który ze względu na oszczędność obok funkcji redakcyjnej sam wykonywał szereg prac związanych z wydawaniem: zabiegał o fundusze, załatwiał korespondencję z pisarzami i artystami, pośredniczył między drukarnią i redakcją, trudnił się sprawami reprodukcji, był w jednej osobie korektorem, niejednokrotnie nawet załatwiał sprawy prenumeraty. Nic też dziwnego, że przy takim nawale pracy wokół „Świata” widziano go zawsze „wiecznie zasapanego”<sup>42</sup>.

Współpraca artystyczna Stachiewicza ze „Światem”, gwarantująca pismu wysoki poziom artystyczny i typograficzny, trwała niedługo. Przygotowawszy pierwsze numery „Świata”, wycofał się z redakcji, składając jednak „zapewnienie stałego, a wysoce cennego współpracownictwa oraz życzliwą i kompetentną poradę w rzeczach dotyczących sztuki”<sup>43</sup>.

Zewnętrzna szata graficzna „Świata” — którą zawdzięczał on nowoczesnej technice ilustracyjnej i skupieniu wokół pisma najbardziej utalentowanych rysowników polskich, współpracujących z analogicznymi pisarzami w Paryżu, Londynie (Edward Loévy, Czesław Jankowski), oraz czołowych artystów krajowych i mieszkających za granicą bez względu na hołdowanie przez nich szkołom i kierunkom artystycznym — niezbyt

<sup>40</sup> 6517/III, k. 178 v.

<sup>41</sup> Tamże, k. 217.

<sup>42</sup> A. Nowaczyński, *Wyspiander*, „Wiadomości Literackie”, 1928, nr 23, [przedruk w:] *Pamflety. Studia i szkice*, t. 6, Warszawa 1930, s. 120—121.

<sup>43</sup> „Świat”, 1888, nr 1, *Kronika*, s. 24.

przylegała do literackiej zawartości organu Sarneckiego. Nie mając funduszy na wypłaty honorariów, „Świat” zdany był czasem na przypadkowych współpracowników, zwłaszcza w dziedzinie beletrystyki i artykułów historycznoliterackich, którzy za pół darmo, względnie za darmo, zdecydowali się na przedruki zatrzymanych lub skastrowanych przez cenzurę rosyjską prac w Warszawie. Owa cenzura była też zasadniczą przeszkodą w ukształtowaniu się narodowego charakteru pisma. Aby mieć debity na Rosję, musiał „Świat” przestrzegać warunków cenzury carskiej, gdyż w przeciwnym razie pismo, dotarłszy do Królestwa, było konfiskowane. Redaktor „Świata”, wielbiciel i miłośnik literatury romantycznej, zwłaszcza poezji trzech wieszczów, hołdując ideałowi narodowemu na łamach swego pisma — skrzętnie owej cenzuralności przestrzegał zarówno w doborze materiałów drukowanych i ilustrowanych, jak też posługując się w wielu wypadkach wypróbowanymi sformułowaniami „ezopowymi”, które mogły ująć uwagi cenzora. Zarzuty, jakie stawiano za nie wykrystalizowany początkowo narodowy charakter „Świata”, upadną, jeśli się weźmie pod uwagę debity pisma na Królestwo. Nie należy bowiem zapominać, że cenzura rosyjska w Królestwie była w owych latach wprost okrutna. Wszak tutaj nie było można wymienić nawet nazwiska Słowackiego ani tytułów jego utworów<sup>44</sup>. W tej sytuacji także współpraca korespondentów warszawskich z prasą galicyjską i ze „Światem” stawała niejednokrotnie pod znakiem zapytania i miała niezbyt przyjemne dla nich konsekwencje. Z tego też powodu odmówił pisywania listów do „Świata” z Warszawy Marian Gawalewicz, usprawiedliwiając się posądzeniem go i tak o „wysyłanie korespondencji do pism galicyjskich” i skreślenie mu za to artykułów i prac w prasie warszawskiej<sup>45</sup>.

W numerach trzech pierwszych roczników pisma nie widać istotnie jakiegos wyrażniejszego i bardziej zdecydowanego profilu redakcyjnego „Świata”. W doborze drukowanych materiałów i reprodukcji artystycznych, wyjąwszy sprawozdania z literatur zagranicznych i wystaw malarzkich, które zapoznawały czytelników z objawami najnowszych kierunków literackich i artystycznych — spotykamy autorów o ustalonych już nazwiskach, ale różnych pokoleń i o różnych orientacjach ideowych i artystycznych: od przedstawicieli emigracyjnego romantyzmu (Lenartowicz, Zaleski), poprzez reprezentantów literatury pozytywistycznej (Asnyk, Kopopnicka, Gawalewicz, Junosza Szaniawski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Bałucki), po najmłodszych.

Dążność do jak najbardziej wytwornej szaty graficznej pisma oraz

<sup>44</sup> F. Ho es ick, *Ze wspomnień o cenzurze w Warszawie*, Warszawa 1929, s. 11, 13; zob. także S. Kr z y w o s z e w s k i, *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1947, s. 22.

<sup>45</sup> BJ, rkps 6714/III, k. 18.

dobór reprodukowanych dzieł sztuki, drogość pisma i pewien jego arystokratyzm stały się wnet przyczyną kontrowersji redaktora z czytelnikami, nie przyzwyczajonymi do nowej techniki ilustracyjnej. Wyjaśniając czytelnikom kryteria doboru reprodukcji artystycznych, Sarnecki przy sposobności formułował bliżej i w tej dziedzinie swój kierunek redakcyjny. Zaznaczył, że „Świat” nie jest wcale pismem arystokratycznym, co mu niektórzy zarzucali, ale adresowanym do wszystkich klas społecznych: „[...] nie mamy żadnych faktycznych danych — odpowiadał — aby nas popierała sama tylko arystokracja. Przede wszystkim istniejemy jedynie pracą i bezwzględny poświęceniem i trudem pewnej jednostki wcale nie mającej, nie wspieranej i nie subwencjonowanej przez nikogo [...] prenumeratorowie »Świata« należą do wszystkich bez wyjątku klas społecznych — od magnata do rękodzielnika. Nie mamy nic wspólnego z wszelkimi prądami politycznymi, w żadnym z nich umieścić się nie dajemy. Jeśli zajmują nas jakieś nowinki i ewolucje, to tylko szczerze literackie i artystyczne [...]”<sup>46</sup>.

Wykonywanie ważniejszych reprodukcji artystycznych w zakładach zagranicznych utrudniało wielce cykl produkcyjny „Świata” i pociągało za sobą wysokie koszty i wydatki. Z tego powodu już od samego początku pismo borykało się z dużymi trudnościami finansowymi i istniało dzięki kredytom. Nieduża ilość prenumeratorów nie mogła pokryć wydatków kosztownego wydawnictwa. „Świat” okazał się pismem za drogim w Galicji. Redaktor zaczął się skarżyć na brak jego poparcia wśród społeczeństwa w przeciwieństwie do analogicznych pism zagranicznych, jak np. w Niemczech, „które w jednym niemal czasie ze »Światem« powstały” i „liczą po 7000—10 000 prenumeratorów”<sup>47</sup>.

Kończąc wydawanie pierwszego rocznika „Świata”, Sarnecki dumny był z przetrwania pisma w ciągu tego czasu w Galicji i dzielił się z czytelnikami, że mimo trudnych warunków dało się pismu „przeżyć pierwszy rok i nie postradać sił do przyszłych zapasów z przeciwnościami. [...] Nie myślimy bynajmniej przeceniać zasług swoich [...] Jedyną prawdziwą jest zerwanie z ospałą rutyną i więzami wszelkiej koteryjności. Staraliśmy się wyzwolić z ciasnych ram smaku krępowanego przestarzałymi formułkami, wprowadziliśmy sztukę na obszar rozległy, na którym pełną piersią oddychać może, składając najróżnorodniejsze dowody swojego prawidłowego rozwoju. Że zaś uniesieni dla niej gorącą miłością za mało myśleliśmy o korzyściach materialnych, to chyba za występek poczytanym nam nie będzie [...] Wyznajemy otwarcie, że nad zasługi nasze zostaliśmy wynagrodzeni. Sejm, uznawszy działalność naszą za korzystną dla sztuki, raczył uchwalić dla »Świata« subsydium [...] Krakowskie Towarzystwo

<sup>46</sup> [Z. Sarnecki], „Świat” 1891, nr 15, *Kronika*, s. 365.

<sup>47</sup> „Świat”, 1888, nr 14, s. 264.

Przyjaciół Sztuk Pięknych, mianując »Świat« organem swoim i wyznaczając dlań subwencję, oświadczyło, że solidaryzuje się z poglądami naszymi na sztukę i działalność naszą za dodatnią uważa [...] Rozpoczynamy rok nowy z wiarą i ufnością w dalszą ich życzliwość [Czytelników] — a sami dołożymy wszelkich starań, aby tej życzliwości nie stracić”<sup>48</sup>.

Do współpracowników „Świata”, który pierwszy skupiał artystów różnych generacji, wyznających różne teorie estetyczne, Sarnecki próbował z powodzeniem, nadążając za współczesnością, wprowadzać talenty młode tak w zakresie beletrystyki, a szczególnie poezji i krytyki literackiej, jak i sztuk plastycznych — o ile ich utwory spełniały warunki kryteriów artystycznych, jakimi się redaktor kierował. Hołdując w tym wypadku sztuce i artyzmowi i będąc wyznawcą pluralizmu artystycznego, nie wahał się na łamach „Świata” drukować utworów pisarzy i reprodukować prac artystów dotąd nie znanych i początkujących, ułatwiając im tym samym start literacki. Wśród młodych współpracowników „Świata” znaleźli się przede wszystkim utalentowani uczestnicy seminarium historycznoliterackiego Stanisława Tarnowskiego: Adam Dobrowolski, Kazimierz Ehrenberg, Ferdynand Hoesick, Ignacy Rosner, Lucjan Rydel, Stanisław Estreicher, którzy niejednokrotnie daleko odchodzili w swych pierwocinach literackich od swego mistrza, ulegając nadchodzącym z Zachodu „nowinkom” modernistycznym<sup>49</sup>.

Start młodych w „Świecie” nie był zbyt łatwy. Sarnecki, mający doskonały smak artystyczny i dbający o poprawność stylową wszelkich prac, wiele ingerował jako redaktor, aczkolwiek w sposób delikatny i wysoce kulturalny; poprawiał, skracał tekst lub dawał wskazówki i rady młodym współpracownikom pisma, tropił w ich pracach błędy i pomyłki merytoryczne. Dowodem owej dbałości estetycznej o drukowane w „Świecie” poezje jest trwająca prawie półtora roku korespondencja Sarneckiego z Kordianem Ujejskim w sprawie bluetek<sup>50</sup>, które dopiero po wielu przeróbkach i poprawkach mogły ukazać się w piśmie<sup>51</sup>, dedykowane jego redaktorowi<sup>52</sup>. Młodzi współpracownicy „Świata” znali dobrze wymagania redaktora w tym względzie, który zachęcał ich do pracy nad sobą: „Nie będę Sarneckim i nie wykreślę ustępów [...] powiewniejszych [...]” — żartował Adam Dobrowolski w liście z 14 V 1890 r. do studiującego wówczas

<sup>48</sup> [Z. Sarnecki], *Do czytelników „Świata”, „Świat”, 1888, nr 28, s. 582. O uczynieniu „Świata” organem krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zob. list Z. Cieszkowskiego do Z. Sarneckiego, rkps 6713/III, k. 207—209.*

<sup>49</sup> Zob. F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1, zwłaszcza rozdział pt. „Na Uniwersytecie Jagiellońskim (1889—1890)”.

<sup>50</sup> BJ, rkps 6718/III, k. 63—115.

<sup>51</sup> „Świat”, 1890, nr 6—9.

<sup>52</sup> Zob. K. Ujejski, *Pierwiosnki. Obrazek w jednym akcie, Lwów 1892, odbitka ze „Świata” z dedykacją Zygmuntowi Sarneckiemu.*

w Paryżu kolegi uniwersyteckiego z Krakowa Ferdynanda Hoesicka<sup>53</sup>. Dowodem analogicznego postępowania z Hoesickiem są liczne aluzje w jego pamiętnikach, odnoszące się do redaktora „Świata”, jak i satyryczny rysunek Włodzimierza Tetmajera w albumie Hoesicka, „przedstawiający Sarneckiego, jak wielkimi nożycami krawieckimi zabiera się do przycinania [Hoesickowi] skrzydeł”<sup>54</sup>. O tym świadczy również propozycja Sarneckiego zawarta w liście do Konstantego Marii Górskiego: „Należę do tych, którzy o dobrą sławę literacką osobiście młodych dbają o stokroć więcej niż o swoją własną”, starając się go przekonać o konieczności poprawek poezji drukowanych w „Świecie”<sup>55</sup>.

Według wspomnianej relacji Hoesicka w redakcji „Świata” na ulicy Szpitalnej spotykali się i żyli w wielkiej symbiozie i zgodzie starzy z młodymi: obok redaktora pisma oraz Aleksandra Walickiego, Michała Bałuckiego, Józefa Blizińskiego widzieć można było: Adama Dobrowolskiego, Antoniego Bornsteina i łaknących namiętnie nowinek literackich z Zachodu autorów „nowej” poezji modernistycznej: Kazimierza Tetmajera, Lucjana Rydla, Franciszka Nowickiego i innych<sup>56</sup>.

Szczególnie cenne były kontakty młodych współpracowników „Świata” z ich kolegami studiującymi w Paryżu, którzy, jak np. Hoesick, przez swą korespondencję z pozostałymi kolegami w Krakowie byli łącznikami, dzięki którym przenikały do podwawelskiego grodu pierwsze zwiastuny symbolizmu i utrwały w nich świadomość twórców polskiego *fin de siècle*<sup>57</sup>. Odbywało się to także nie bez wpływu zaczytywanego wtedy przez młodych Baudelaire’a, którego *Les Fleurs du mal* uważano za symbol dekadencji<sup>58</sup>.

Opieka redaktora „Świata” nad młodymi współpracownikami wychodziła daleko poza redakcję pisma. Mając na uwadze przyszłość odkrywanych talentów, polecał je pamięci znajomych i przyjaciół poza Krakowem. Tak na przykład miała się sprawa z Hoesickiem, polecanym łasce Seweryny Duchinińskiej w Paryżu „jako człowieka utalentowanego, wytrwałego

<sup>53</sup> „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, t. 3, 1957, s. 159.

<sup>54</sup> F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1, s. 625.

<sup>55</sup> List Z. Sarneckiego do M. K. Górskiego z 23 VI 1891, BJ, rkps 7729, k. 4.

<sup>56</sup> F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1, s. 494.

<sup>57</sup> Zob. list Kazimierza Ehrenberga do F. Hoesicka z Krakowa z 28 III 1890 r. (B. Paloc-Schnajdrowa, *Z listów Kazimierza Ehrenberga do Ferdynanda Hoesicka*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, t. 5, 1959, s. 159).

<sup>58</sup> T. Żeleński (Boy), *Baudelaire, poeta krakowski*, „Wiadomości Literackie”, 1932, nr 48, [przedruk w:] *Znaszli ten kraj?... i inne wspomnienia*, [w:] *Pisma*, t. 2, Kraków 1963, s. 233—236, oraz tegoż: *Początki Młodej Polski*, „Wiadomości Literackie”, 1938, nr 48.

i pracowitego”<sup>59</sup>, oraz z Kazimierzem Tetmajerem, którego znowu oddawał w opiekę Adamowi Krasińskiemu w Warszawie<sup>60</sup>. Ci młodzi wychowankowie Sarneckiego byli obok Miriama Przesmyckiego głównymi współpracownikami, którzy piśmie nadawali znamię „nowoczesnej” współczesności.

Z nieminiejszą troską dbał Sarnecki także o wysoki poziom artystyczny reprodukowanych w piśmie dzieł i rysunków. Odrzucał ilustracje i rysunki wykonane niedbale, choćby one wychodziły nawet spod ręki uznanych wielkości, jak np. Kazimierza Pochwalskiego<sup>61</sup>.

Mimo efektownego wyglądu zewnętrznego „Świata”, który sam siebie reklamował, i doświadczenia redakcyjnego Sarneckiego, który zabiegał, jak mógł, wśród swoich znajomych i przyjaciół w kraju i za granicą o pozyskanie nowych prenumeratorów pisma, ilość ich raczej malała, zaciągane kredyty wzrastały. Cenzura warszawska oraz bojkot pisma w Warszawie okazały się groźniejsze w skutkach niż przewidywania redaktora. Na ową cenzurę, która „tnie i maże »Świat« z zaciekłością” spowodowaną, jego zdaniem, przez konkurencję warszawską, skarżył się Sarnecki ciągle w listach do zaufanych adresatów: Hoesicka i Miriama. Nalegał na Przesmyckiego, aby w nadsyłanych pracach unikał wyrazów niecenzuralnych<sup>62</sup>. „Polski język, chociaż bardzo jasny, pozwala myśl uwydatnić omówieniem i uratować ją od nożyc cenzorskich”<sup>63</sup> — tłumaczył redaktor swemu adresatowi. W jednym z listów następnym z 20 X tegoż roku dodawał, aby uwzględnił drobne modyfikacje w wyrażeniach, „porobione ze względu na cenzurę, która sroży się obecnie przeciw wszystkiemu, co dotyczy wiary, i wycina kartki całe, które dawniej nie zwróciłyby niczyjej uwagi [...] koniec roku, a nieotrzymywanie »Świata« skonfiskowanego lub otrzymywanie go pociętego zmniejszyło prenumeratę w rosyjskim zaborze do cyfry śmiesznej. Dawniej tylko cenzura warszawska »Świat« prześladowała, obecnie zaledwie się dowiedziano w Warszawie, że go posyłam do Petersburga — te same historie wyprawia cenzura petersburska”<sup>64</sup>. Sarnecki zdawał sobie sprawę, że debit pocztowy nie ochraniał przed cenzurą kolportażu „Świata” do Królestwa. Pismo za najmniejsze nawet „przewinienie” mogło tu ulec konfiskacie, tak jak to było i z innymi periodykami, nawet warszawskimi<sup>65</sup>.

Wzrostowi liczby prenumeratorów „Świata” nie sprzyjały także kra-

<sup>59</sup> List Z. Sarneckiego do S. Duchyńskiej z 21 III 1890, rkps PAN, Kraków, 3960, k. 2, oraz list tegoż do F. Hoesicka, *ibid.*, 3559, k. 89.

<sup>60</sup> PAN, Kraków, rkps 4662, k. 4, list Z. Sarneckiego do K. Tetmajera *bd*.

<sup>61</sup> List Z. Sarneckiego do F. Hoesicka, *loc. cit.*, k. 108.

<sup>62</sup> Tamże, k. 4.

<sup>63</sup> Tamże, k. 20.

<sup>64</sup> Tamże, k. 23.

<sup>65</sup> PAN, Kraków, rkps 3959, t. 2, k. 87 *v*.

kowski konserwatyzm i klerykalizm, mimo że pismo Sarneckiego nie angażowało się nigdy w politykę. Kiedy zgodnie z przyjętą i stosowaną konsekwentnie zasadą zmieniono od 1 numeru 1891 r. okładkę i na nowej znalazł się secesyjny obrazek E. Loevy'ego, przedstawiający obnażonego geniusza, wywołała ona skandal w podwawelskim grodzie<sup>66</sup>. Aby nie stracić reszty prenumeratorów, musiano okładkę szybko zmienić. Następne numery pisma ze względu na trudności techniczne ukazały się z okładką tymczasową, zanim zdążono przygotować nową do numeru 4. W klerykalno-bigoteryjnym Krakowie nawet najbardziej ostrożna taktyka redakcyjna zawodziła. Tutaj ostrożność, delikatność, lojalność wobec wszystkich ugrupowań politycznych, równająca się niezależności i ponadpartyjności — nie tylko nie wystarczała, ale pismo po prostu zabiła. Dziwiło to tym bardziej, że „Świat” służąc narodowej sztuce i literaturze, unikał na każdym kroku najbardziej delikatnych zaczepek i wystąpień. Na jego łamach, wyjąwszy kilka wyjaśnień redakcji, nie znajdziemy ani jednej polemiki, ani jednej zaczepki, ani ataku.

Wyłom w tym zakresie stanowią *Harmonie i dysonanse* Przesmyckiego, drukowane pod pseudonimem Jana Żagla, których autorstwo starał się redaktor na jego prośbę utrzymać w tajemnicy przez natychmiastowe darcie autografów Miriamą zaraz po korekcie<sup>67</sup>. Mimo usilnego szturmowania petentów Sarneckiemu zależało wielce na tej tajemnicy, aby nie wciągać pisma w niepotrzebną polemikę i nie narażać najbardziej płodnego i wartościowego wówczas współpracownika na szykany. Miriam był przecież w r. 1891 pisarzem, który obok *Harmonii i dysonansów*, poprzez druk licznych przekładów z ostatnich przejawów poezji symbolicznej belgijskiej i francuskiej oraz rozprawę o Maeterlincku zaznajamiał czytelników pisma z nowościami literackimi Europy, a szczególnie z teorią i poezją symbolizmu. Głoszony w *Harmoniach i dysonansach* postulat naukowej, estetycznej metody badań literackich, która poprzez akcentowanie artystycznych wartości literatury przygotowywała grunt pod nowe zjawiska literackie — czyniła „Świat” pismem nowoczesnym, walczącym o sztukę i literaturę na wysokim poziomie artystycznym. By nie pogarszać i tak już krytycznej sytuacji „Świata”, Sarnecki wykreślił z *Harmonii i dysonansów* najbardziej osobiste wycieczki pamfletu na polską krytykę literacką: atak na „Prawdę”, „Przegląd Katolicki”, „Czas” i „Reformę”<sup>68</sup>.

Dzięki współpracy z Miriamem eklektyczny i nie zdecydowany w swym kierunku „Świat” zaczął pełnić w r. 1891 rolę zwiastuna nowej sztuki, chociaż dalej nie brakowało na jego łamach prac autorów hołdujących tradycyjnym kierunkom literackim. Było to zresztą rezultatem

<sup>66</sup> BN, rkps. 2858, k. 32.

<sup>67</sup> Tamże, k. 36

<sup>68</sup> Tamże, k. 49.



przyjętej przez Sarneckiego zasady redakcyjnej, będącego pluralistą w swych zapatrywaniach na literaturę i sztukę: uznawał wszystkie kierunki literackie i artystyczne, byleby objęte nimi dzieła nosiły na sobie piętno dobrego poziomu artystycznego i zawierały pierwiastki narodowe. Występował przeciwko zamknięciu „sztuki lub literatury w ciasne formułki kierunków, czy starych, czy nowych”, bo to „byłoby w rzeczy samej stawianiem zapory ich rozwojowi”<sup>69</sup>.

Miriamowski program przeszczepienia na grunt polski literatury symbolicznej, nadający pismu piętno nowoczesności, wychodził daleko poza to, co w nim się ukazało. Wiele zgłoszonych Sarneckiemu pomysłów, projektów, obietnic autor studium o Maeterlincku albo nie zdołał nigdy zrealizować, albo weszły one do innych jego prac<sup>70</sup>. Mimo braku konkretnych wypowiedzi redaktora „Świata” na temat akcji Miriama w zakresie transpozycji na grunt polski przejawów symbolizmu, wydaje się, iż Sarnecki solidaryzował się z jego poglądami, gdyż Miriam sam dyktował mu wysokość honorariów autorskich<sup>71</sup>. Być może, że brak wyraźnego ustosunkowania się redaktora do działalności Miriama na łamach „Świata” leżał w ostrożnej taktyce redakcyjnej, aby oficjalnie nie zawęzić pisma do prezentacji symbolizmu, który u nas, jak każda nowość, nie cieszył się początkowo zbytnią popularnością i wzięciem, i równoważył go drukowaniem studiów o poezji naszych wieszczów romantycznych. Wydaje się, że współpraca Miriama, aczkolwiek przyczyniła się do pewnego wykrystalizowania profilu „Świata”, nie wpłynęła wcale na lepsze jego prosperowanie ze względu na wąski adres czytelniczy pisma. W przeciwieństwie do cenionego studium o Maeterlincku wąskiemu tylko gronu miłośników nowej poezji dostępne były Miriamowskie przekłady poetów belgijskich i francuskich, odbijających daleko od przyjętych u nas konwencji poetyckich. Żądnych poznania nowej poezji symbolicznej było w kraju niewiele, ale byli. Świadczyłyby o tym frekwencja na krakowskim odczycie Przesmyckiego o współczesnej poezji francuskiej, reklamowanym w „Świecie”<sup>72</sup>, który Sarnecki zamierzał wydrukować w swym piśmie<sup>73</sup>. Choć redaktor „Świata” zdawał sobie sprawę, że propagowanie nowej poezji czyni jego pismo bardziej ekskluzywnym, cieszył się, że w Krakowie znajduje ono choć nielicznych zwolenników<sup>74</sup>.

Ostrożna taktyka i ponadpartyjny, apolityczny charakter „Świata” nie sprzyjały jego prosperowaniu. Przeciwnicy Sarneckiego nie próżnowali, czepiali się lada błahostki, aby zdeprecjonować jego organ arty-

<sup>69</sup> Z. Sarnecki, *Książki i ludzie*, „Świat”, 1895, nr 3, s. 60.

<sup>70</sup> Zob. wspomniany dwugłos Sarneckiego z Z. Przesmyckim.

<sup>71</sup> BN, rkps 2858, k. 80.

<sup>72</sup> „Świat”, 1892, nr 5, *Kronika*, s. 124.

<sup>73</sup> BN, rkps, 2858, k. 49; „Świat” 1892, nr 8, s. 195.

<sup>74</sup> Tamże, k. 66.

styczno-literacki. Nawet w nieregularności druku odcinków rozprawy Miriamy o Maeterlincku zaczęli dopatrywać się „zdrady” współpracowników pisma. Sarnecki usilnie nalegał na Przesmyckiego o regularniejsze nadsyłanie fragmentów studium, motywując, że czytelnicy źle tłumaczą sobie jego milczenie<sup>75</sup>. „Świat” rozchodził się coraz słabiej; Sarnecki nie potrafił nawet rozprzedać nadbitych „ponad cyfrę prenumeratorów” 100 egzemplarzy numeru poświęconego Orzeszkowej. Już w październiku 1891 r. nosił się z zamiarem sprzedaży pisma, zwierając się z tym przedsięwzięciem Miriamowi: „Kilka miesięcy toczyłem pertraktację o sprzedaż »Świata«. Układy nie przysły do skutku. Dźwigam zatem dalej to jarzmo, ale z obrzydzeniem i wstrętem”<sup>76</sup>. Brakło funduszków na wypłacenie niskich nawet honorariów. Redaktor nie mógł Miriamowi wykonać żądanych przez niego kosztownych odbitek. Kredyt się wyczerpał, a pożyczek znikąd nie udało się uzyskać<sup>77</sup>. „Chciejcie mi wierzyć, że jestem w strasznych kłopotach — pisał do Miriamy. — Ludzą mnie pomocą, ale, zdaje się, że tylko ludzą. Tymczasem grzęznę w okropne położenie z długami bez końca przygniatającymi mnie [...] Marzeniem jedynie — dociągnąć do końca roku [...]”<sup>78</sup>.

Krytyczną sytuację materialną „Świata” powiększała strata prenumeratorów w Królestwie i w Rosji, gdzie na skutek licznych konfiskat i kastrowania pisma trzeba było zrezygnować z debitu. Od r. 1892 Sarnecki przestał adresować swe pismo na Królestwo; znikła nawet z numerów cena podawana w rublach. Zapowiadana w listach do zaufanych przyjaciół katastrofa nadeszła. Wskutek nie spłaconych pożyczek dłużnicy zajęli Sarneckiemu osobiste rzeczy i odebrali „Świat” z myślą, że, dawszy go we właściwe ręce, zdołają wyegzekwować swe należności. Z datą 15 sierpnia 1892 r. ukazał się ostatni numer pisma pod kierunkiem Sarneckiego, w którym uzasadniał on swą rezygnację z funkcji redaktora oraz zawiadamiał o przeniesieniu redakcji do Lwowa, z zachowaniem jednak tego samego charakteru i kierunku pisma. Następnie apelował do społeczeństwa o poparcie dla pisma: „Liczniejszy zastęp abonentów jest konieczny, jeżeli »Świat« ma oddawać społeczeństwu rzetelne usługi; każdy zaś przyzna, że czasopismo tego rodzaju uważać należy za nieodbicie potrzebne w prowincji naszej liczącej siedem milionów mieszkańców, już choćby tylko dlatego, że ilustrowane publikacje warszawskie, skrepowane cenurą, nie mogą być wiernym odbiciem życia narodowego, jego potrzeb, dążeń i ideałów”<sup>79</sup>.

<sup>75</sup> Tamże, k. 52.

<sup>76</sup> Tamże, k. 59 v.

<sup>77</sup> Tamże, k. 67 v.

<sup>78</sup> Tamże, k. 69.

<sup>79</sup> [Z. Sarnecki], *Od Redakcji*, „Świat”, 1892, nr 16, s. 388.

Następny, 17 numer „Świata” ukazał się z datą 1 października w Krakowie, ale w imieniu redakcji podpisali go: jako redaktor odpowiedzialny Ignacy J. Nikorowicz, jako wydawca Franciszek Głowacki. Od numeru 18, datowanego 15 IX, administrację „Świata” przeniesiono do Lwowa, gdzie mieściła się w księgarni Jakubowicza i Zadurawicza na Placu Mariackim; tam też proszono nadsyłać rękopisy, korespondencje oraz wszelkie listy w sprawach redakcyjnych pisma<sup>80</sup>. Numer 19 był już zredagowany we Lwowie, o czym zresztą poinformowano czytelników i prenumeratorów. Przenosząc pismo do Lwowa, nowa redakcja nie odzęgnywała się od współpracy z Krakowem i zapowiadała kontynuację dotychczasowego kierunku „Świata”: „Nie opuszczając gruntu zasad narodowych i pietyzmu dla naszej przeszłości dziejowej, na którym »Świat« stał zawsze”, lwowska redakcja zamierzała „go uczynić żywotniejszym, liczącym się z prądami chwili i podnoszącym zagadnienia bieżące, od których ożywienie ruchu w zakresie nauki, literatury, sztuki zawisło, i co właśnie powinno być zadaniem pisma periodycznego literackiego”<sup>81</sup>.

Redaktorem „Świata” we Lwowie został Ignacy J. Nikorowicz, sekretarzem redakcji Stanisław Rossowski, redaktorami odpowiedzialnymi: Kazimierz Jakubowicz i W. Zadurawicz. Próbowano wciągnąć w skład redakcji pisma także J. Kasprowicza, który jednakże postawił warunek, iż uczyni to dopiero wtedy, jeśli skład redakcji „Świata” ulegnie całkowitej zmianie, bowiem ludzi w niej zasiadających uważał za nieuków i pod ich kierownictwem nie wróżył pismu powodzenia i odpowiedniego poziomu<sup>82</sup>. Troska o losy „Świata” pod kierownictwem lwowskiej redakcji znalazła wyraz także w liście J. Gaśowskiej do J. Kasprowicza z 23 IX 1892 r., w którym aprobowała ona zdanie poety, „że w takim składzie” nie może się narażać, „aby zła opinia i pisma, i współpracowników” nie spadła na niego<sup>83</sup>. Pod presją argumentów Kasprowicza Nikorowicz ustąpił i poeta wszedł do redakcji pisma, mając niejaki wpływ na jego kierunek; zadzierżgnięta odtąd jego współpraca trwała potem dalej. Kasprowicz drukował w „Świecie” recenzje z filologicznych wydań poezji Mickiewicza i Słowackiego, własne poezje oraz przekłady z Shelleya.

W wyniku tarć w łonie lwowskiej redakcji „Świat” daleki był od zapowiadanych deklaracji. Wprawdzie pierwsze numery pisma wydane we Lwowie niewiele różniły się od wyszłych pod redakcją Sarneckiego w Krakowie — bowiem redakcja eksploatowała głównie materiały znajdujące się w tece byłego redaktora pisma — jednakże „Świat” stracił od

<sup>80</sup> *Od Redakcji*, „Świat”, 1892, nr 18, s. 436.

<sup>81</sup> *Od Redakcji*, „Świat”, 1892, nr 18, s. 469.

<sup>82</sup> A. Kasprowicz-Jarocka, *Poeta i miłość*, wyd. 2, Warszawa 1961, s. 75—76.

<sup>83</sup> *Op. cit.*, s. 78.

razu swoją wytworną szatę graficzną. Nie na wiele zdały się próby nieznacznych „ulepszeń” i wprowadzenia nowych działów. Miejsce wyczełowanych poezji parnasistowskich w „Świecie” krakowskim i wysoce artystycznych nowel i opowiadań za czasów Sarneckiego zajęły mało warte wiersze i opowiadania mało znanych literatów lwowskich. Upadek poziomu pisma w okresie lwowskim dostrzeżono od razu i sugerowano, aby wróciło ono do Krakowa pod dawniejsze kierownictwo Sarneckiego: „Dobrze by było — pisał do dawnego redaktora »Świata« 22 XII Piotr Chmielowski — żeby »Świat« wrócił w ręce Wasze, bo z różnych stron dochodzą mnie wieści niezbyt pochlebnie rekomendujące nowonabywców”<sup>84</sup>. Przeniesienie „Świata” do Lwowa sprawiło, że pismo nabrało charakteru lwowskiego, co nie znaczy, jakoby przedtem pisarze i artyści lwowscy ze „Światem” nie współpracowali obok literatów warszawskich i emigracyjnych.

W sukces sugestiom Chmielowskiego przyszła nieudolność nowych redaktorów pisma oraz jego wydawców, którzy nie potrafili wywiązać się z nałożonych na nich zadań i nie zdołali przy pomocy pisma spłacić dłużników Sarneckiego: „Ponieważ Nikorowicz nie spłacił rat moim wierzycielom — zwierzał się Sarnecki 10 XI 1893 r. Miriamowi — wytoczyłem proces mu w d. 8 listopada, a w dniu 6 stycznia 1893 br., po licznych podróży i męczarniach, dobiłem targu i polubownie »Świat« odebrałem [...] Znowu wprzągłem się w to straszliwe jarzmo, a na 1 lutego wydać muszę razem aż trzy numera. Błagam cię: przysyłajcie prozę i wiersze bardzo dobre, bardzo ładne, bardzo tanie i z czekaniem na pieniądze co najmniej trzymiesięcznym”, bo — jak dodawał — „w tej chwili mam jednego [!] prenumeratora”<sup>85</sup>. O decyzji tej donosił także równocześnie i Hoesickowi, że rozpoczynając wydawanie „Świata” nie ma ani „centa w kieszeni, a w tece ani jednej litery tekstu, ani jednego rysunku, ani jednej kliszy”<sup>86</sup>. Z lwowskich współpracowników pisma udało się Sarneckiemu pozyskać Kasprowicza, który stał się teraz na prośbę redaktora głównym orędownikiem „Świata” we Lwowie<sup>87</sup>.

Wspomniany potrójny zeszyt „Świata” pod redakcją Sarneckiego ukazał się z zapowiadany przez niego opóźnieniem, około 1 lutego, i swoim zewnętrznym wyglądem oraz zawartością treści wyraźnie odbijał się od numerów redagowanych we Lwowie. 72-stronicowy zeszyt, zareklamowany przez Kasprowicza w redagowanym przezeń „Kurierze Lwowskim”<sup>88</sup>, zawierał w dodanej od Sarneckiego nocie uzasadnienie potrzeby podob-

<sup>84</sup> BJ, rkps 6712/III, k. 196.

<sup>85</sup> Tamże, k. 77.

<sup>86</sup> PAN, Kraków, rkps 3959, k. 96.

<sup>87</sup> Ossol., rkps 6718/III, listy Z. Sarneckiego do J. Kasprowicza, k. 199, 207.

<sup>88</sup> „Kurier Lwowski”, 1893, nr 41, s. 5.

nego pisma w Galicji. Oskarżał w niej redaktor społeczeństwo galicyjskie, że nie docenia tego bezstronnego organu literacko-artystycznego i nie popiera go. Zapowiadał, że „Świat» jak dawniej, tak i nadal będzie podobnym do salonu, w którym ludzie dobrze wychowani różnych opinii i przekonań schodzić się zwykli dla wymiany myśli, dla interesującej debaty, a nawet niekiedy i polemiki, nigdy jednak dla obrażania się wzajemnego lub kłótni”<sup>89</sup>.

Wspomnianym okazałym numerem „Świata” nawiązywał Sarnecki do niedawnego poziomu pisma wydawanego przezeń w Krakowie i w krótkim czasie potrafił pozyskać dawnych jego prenumeratorów i czytelników. Chociaż pismo swym poziomem i wykwiutnością zewnętrzną nie zdołało już nigdy dorównać dawnej jego świetności, bo z braku funduszków zmniejszono w nim ilość dodawanych heliograviur oraz specjalnych dodatków beletrystycznych dla prenumeratorów, jako też rzadziej ukazywały się na łamach pisma sprawozdania z literatur zagranicznych i wystaw malarskich — rezygnacja z debitu na Królestwo i Rosję pozwalała drukować utwory patriotyczne, a pismo w większym niż dotąd stopniu stawało się trybuną młodych. Obok, jak dawniej, przekładów Miriama z poezji francuskiej, belgijskiej i czeskiej oraz jego poezji oryginalnej pomieszczają tu swoje i najczęściej debiutanckie poezje: Kazimierz Tetmajer, Lucjan Rydel, Jerzy Żuławski, Antoni Lange, Ludwik Szczępański, Maryla Wolska, publikując pod pseudonimem Zawrat, oraz Tadeusz Żeleński. Henryk Monat drukował teraz rozprawę o nowych prądach literackich na Zachodzie Europy, Stanisław Estreicher pisał o współczesnej poezji polskiej, Marian Zdziechowski — o poezjach Kazimierza Tetmajera, Józef Tretiak — o polskiej literaturze romantycznej. Paralelnie do ewoluującej w kierunku nowoczesnym zawartości treściowej „Świata” szła także zmiana szaty graficznej pisma. Obok reprodukcji obrazów malarzy hołdujących tradycyjnym kierunkom artystycznym spotykamy reprodukcje nowych, jak: impersjonalizm (Włodzimierz Tetmajer) i symbolizm (Podkowiński), a nawet secesja (Wyspiański).

E. Korzeniewska w swym szkicu o „Świcie” pisze, że „w tym okresie (1894) Sarnecki zapewne mniej się bał cenzury surowej niż opinii publicznej. Zdecydował się niewątpliwie na bliski sojusz z ugrupowaniami o tendencjach niepodległościowych” oraz że w „Świcie» pojawiło się więcej akcentów patriotycznych”<sup>90</sup>. Wydaje się, że przyczyna bardziej patriotycznego charakteru pisma w tym czasie tkwiła nie tyle w zmianie przekonań ideowych redaktora, ile w rezygnacji z debitu „Świata” na Królestwo i Rosję, co pozwalało na drukowanie utworów, jakich nie

<sup>89</sup> [Z. Sarnecki], *Od Redakcji „Świata”, „Świat”, 1893, nr 1/3, s. 64.*

<sup>90</sup> E. Korzeniewska, „Świat”, [w:] *Obraz literatury...*, s. 228—229.

przepuściłaby cenzura rosyjska, oraz w nadażaniu pisma za „współczesnością”. „Świat” w r. 1894 był w pewnym sensie odzwierciedleniem panującej w podwawelskim grodzie atmosfery patriotycznej i niepodległościowej, której ton nadaowało m. in. obchodzone uroczyste stulecie insurrekcji kościuszkowskiej.

W r. 1895 związał Sarnecki „Świat” z krakowskim Związkiem Literackim. Pismo drukowało odtąd na swych łamach omówienia i recenzje referowane na zebraniach Związku, które jednak swym poziomem i głębokością ujęcia daleko odbiegały od sążnistych i wartościowych artykułów i rozpraw historycznoliterackich i artystycznych. Z chwilą otwarcia Wystawy Powszechnej we Lwowie „Świat” stał się właściwie jej organem i całe numery pisma zapełniano sprawozdaniami z niej.

Powolnemu unarodowianiu i unowocześnianiu „Świata” nie sprzyjała pogarszająca się z tygodnia na tydzień sytuacja materialna i finansowa pisma, która przyprawiała redaktora o szereg poważnych kłopotów i udręk. Sarnecki, który dawniej na ogół łatwo znajdował poręczycieli dla swoich kredytów i pożyczek w Mieczysławie Pawlikowskim i innych, teraz znalazł się w odosobnieniu i sytuacji bez wyjścia: nikt nie chciał podpisywać mu weksli. W styczniu 1895 r. wysokość długów wynosiła 15 000 złr. Mimo nalegań Miriama nie mógł wydać specjalnego numeru poświęconego Vrchlickiemu, motywując to niemożliwością urzeczywistnienia „w polskim gnieździe szerszeni i os wszelakich”<sup>91</sup>. „Świat” istniał siłą bezwładu, aby zadośćuczynić nadziejom dłużników, którzy się łudzili, że w ten sposób mogą odzyskać swoje należności. O mającym wnet nastąpić bliskim bankructwie, które mogło redaktora przyprawić o więzienie, pisał do Miriama, prosząc go o usunięcie z *Ballady o dzielności ducha* wersetu: „Nie wierzy w nic, w korony, w tyrany”<sup>92</sup>. Aby jak najdłużej utrzymać pismo, usiłował nakłonić redaktorów szeregu pism do popierania „Świata”, a gdy i ten sposób zawiodł, zaczął „upłynniać” remanenty redakcyjne „Świata” w postaci klisz i sprzedawać je Władysławowi Maleszewskiemu, redaktorowi „Biesiady Literackiej”, oferując po jak najniższej cenie<sup>93</sup>.

Kiedy i taki sposób ratunku wyczerpał się i znikąd nie można było otrzymać pomocy, a ilość prenumeratorów, która w okresie prosperity pisma wynosiła niewiele ponad 500, postanowił Sarnecki „Świat” zawiesić. Przygotowane w tym celu i przeglądnięte przez Hoesicka *Pożegnanie z czytelnikami* opublikował w ostatnim, 12 numerze pisma, z datą 13 czerwca 1895 r. Pisał w nim, że obecna ilość „500 płacących abonentów jest za szczupłą, aby pokryć główne choćby koszta publikacji, której racji

<sup>91</sup> PAN, Kraków, rkps k. 78 v.

<sup>92</sup> Tamże, k. 82 v.

<sup>93</sup> Listy Z. Sarneckiego do W. Maleszewskiego, BN, rkps 7057.

bytu nadaje ozdobność zewnętrzną, połączona z wewnętrzną literacką wartością treści i artystycznych ilustracji”. Sumując osiągnięcia „Świata”, z właściwą mu skromnością dodawał:

„Staraliśmy się o wzniesienie naszego dwutygodnika na poziom względnie wysoki. Nie ma ani jednego znakomitego pisarza polskiego, ani jednego polskiego wybitnego artysty, który by utworem większym lub szkicem nie zaznaczył swego współdziałania w »Świecie«. Opierając się przeważnie na współpracownictwie starszych autorów i malarzy naszych, szeroko otwieraliśmy szranki popisu dla młodych. Toteż niejeden z nich pozyskał na kartach »Świata« rozgłos, uznanie i sławę”.

Przyczyny upadku „Świata” motywował niedocenieniem pisma w Galicji: „Sferom tym — i nam zarazem — zdawało się, że gdy na ziemiach polskich objętych zaborem rosyjskim rozwijają się pomyślnie trzy periodyczne publikacje obrazkowe (»Tygodnik Ilustrowany«, »Biesiada Literacka« i »Wędrowiec«), w naszych dwóch dzielnicach (Galicja i W[ielkiej] K[sięstwo]j Poznańskiej), liczących około dziesięciu milionów mieszkańców, jeden dwutygodnik literacki z rycinami powinien zdobyć skromną cyfrę prenumeratorów, nieodbitie potrzebną do opłacenia nakładu”<sup>94</sup>.

Zamknawszy tym względnie obiektywnym pożegnaniem pismo, w którym zaakcentował głównie trudności jego wegetacji, Sarnecki starał się skłonić inne pisma, aby choć w krótkich notach skwitowały upadek „Świata”. Noty takie znalazły się m. in. w „Gazecie Lwowskiej”<sup>95</sup> i „Myśli”<sup>96</sup>. Syntezą niejako owych „żałów” po upadku „Świata” była korespondencja Zenona Przesmyckiego do E. Jelinka, który 21 VI 1895 r. pisał do swego adresata: „W ostatnich dniach umarł »Świat« z powodu małej ilości abonentów. Było to nasze ostatnie i jedyne czasopismo literackie. Jego zlikwidowanie stanowi stratę dla całej literatury, a zwłaszcza dla poezji [...] u nas jest inna sytuacja niż u was. Nie ma mecenasów, którzy zrozumieliby rozpaczliwą sytuację prawdziwej polskiej rzeczywistości. Często słyszy się u Was żale i narzekania na społeczeństwo — kiedy jednak porównam je z naszymi, śmiało mogę powiedzieć, że jesteście w Edenie. W Królestwie nie byłoby tak źle, jak w Galicji. Tam jednak jest cenzura i tysiące innych rządowych zakazów. Doprowadza to do rozpaczy”<sup>97</sup>.

Wspominał o tym fakcie za lat kilka Sewer Maciejowski w analogicznej sytuacji redakcyjnej krakowskiego „Życia”, które z podobnych powodów ukazywało się jeszcze krócej od pisma Sarneckiego: „Poucżają o tym losy »Świata«. Pismo to, przez kilka lat wybornie w swoim ro-

<sup>94</sup> [Z. Sarnecki] *Do czytelników „Świata”, „Świat”, 1895, nr 12, s. 286—287.*

<sup>95</sup> *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska”, 1895, nr 140.

<sup>96</sup> Zob. „Przegląd Poznański”, 1895, nr 28.

<sup>97</sup> Cytat za: E. Korzeniowska, „Świat”, [w:] *Obraz literatury...*, s. 219.

dzaju redagowane przez Z. Sarneckiego, bardzo wytworne [...] nie zdołało w Galicji zdobyć więcej nad 600 abonentów i mimo kilkuletniego bytu upaść musiało. Bez bardzo znacznego, stałego deficytu żadne wytworniejsze literackie pismo w Galicji istnieć nie może<sup>98</sup>.

Zamykając ten pobieżny zarys dziejów „Świata”, trzeba stwierdzić, że było to pierwsze polskie pismo literacko-artystyczne, przynajmniej pod względem jego zewnętrznego wyglądu. „Świat”, kultywując polskie tradycje literackie i artystyczne, równocześnie po raz pierwszy w Krakowie otworzył wrota literaturze i sztuce europejskiej. Zbliżał podwawelski gród do Europy. Tego zdania był o nim Zenon Przesmycki: „Trzeba będzie kiedyś zapewne inaczej i bardziej kolorowo pogadać o roli twórczej zarówno w twórczości oryginalnej, jak i kierownictwie »Świata«, zaś był zawsze oknem, którędy szły szersze, świeższe powiewy, i zawsze stronnikiem subtelniejszej, głębszej, czystszej sztuki” — pisał do Sarneckiego.

---

<sup>98</sup> O „Życie”. *Drobny przyczynek do poznania literacko-społecznych stosunków w Galicji (wraz z listem otwartym do p. Sewera Maciejowskiego)*, Kraków 1898, s. 9.